

474

POSIEDZENIE PUBLICZNE

KRÓLEWSKO-WARSZAWSKIEGO

UNIwersytetu,

NA UCZCZENIE PAMIĄTKI

UCZONYCH MEŻÓW, A MIANOWICIE POLAKÓW,

ODBYTE

DNIA 15 LIPCA 1826 ROKU.



Центр. б-ка Невцова
Библиотека при ХДУ
1900

W WARSZAWIE,

W DRUKARNI SZKOŁNÉY.

239 ¹/₄₈

3 ¹⁴/₁₆₄

125

680

88878

8.

Продано
[1826 1831]

1-188
88

ЦНБ ХНУ ім. В. Н. Каразіна
2011 р.

1001
1001

1-237
87

ЦНБ ХНУ им. В. Н. Каразина
2011 р.

0000-0000
1000 0000

I.

O MIKOŁAJU TRĄBIE.

Przez X. SZANIAWSKIEGO, Professora królew. uniw.

W wieku 14 i 15 ery chrześcijańskiéy, rozszerzały się znacznie, pomnażały, doskonaliły, odnowione nauki po ich upadku, przez czas wstrząśnień gwałtownych, przy obalaniu rozległego panowania Rzymian na zachodzie i wschodzie. Chrześcijańska Religia oświecenia gruntownego wskazywała zasady; duchowieństwo, użyte do wprowadzania i rozszerzania téy Religii po różnych narodach, poświęcało się naukom. Przez ten środek, i Polska, Chrystusową wiarę i nauki, początkowo przyjęła. Już i w wieku 14m wielu rodaków naszych w duchownym stanie i z naukowości słynęło (a). Mikołaj Trąba, arcybiskup gnieźnieński, w początkach 15go wieku, znaczące miejsce wpośród wielkich owego czasu mężów sprawiedliwie otrzymał. Może to wykazać niniejszy rys życia Polaka tego, który rys w krótkości, przyjemnym wspomnieniom znakomitych przodków naszych pragnę poświęcić, przy dzisiejszém posiedzeniu uroczystém Uniwersytetu naszego.

Familia Trąbów, od imienia herbu trzech trąb czarnych w białém polu nazwana, na rozmaite domy rozszerzona, zadawnioną była w Polsce. Wspomina ją dzieiopisowie, że jeszcze w wieku 10 i 11 u nas, sławni Iordanowie z téy

(a) Znakomitymi byli z nauki w 14 wieku ery chrześcijańskiéy, arcybiskupi gnieźnieńscy: Janisław Kotwicki, Jarosław Skutnicki, Bodzanta; Grot biskup krakowski.

familii pochodzili (b). Mikołaj Trąba, Sandomierzanin, synem był Wilhelma i Elżbiety. Szczególne miejsce i czas urodzenia męża tego, zatrudnienia jego młodości, nie są wyraźnie wykazane w dziejach, które, z owych czasów, po narodach wszystkich, o wielu zdarzeniach i szczegółach nie zostawiły świadectw i dowodów. — Panowanie Kazimierza Wielkiego dzielny dawało popęd do doskonalenia się Polakom. W owymto czasie i Mikołaj Trąba nabywał usposobień potrzebnych do wielkich czynów, które w dalszém życiu wykonywał. Posiadał znakomite przymioty, dla których, obrał Mikołaja, Władysław Jagiełło, na poselstwo do Rzymu z powodu zaślubin tego króla z Iadwigą, siostrzenicą Kazimierza Wielkiego, królową polską. Wilhelm książę austriacki, który ubiegał się o rękę Iadwigi, wykonał nieprzyzwoitą zemstę, — przytrzymał Mikołaja przejeżdżającego w tém poselstwie niemieckie kraje, i niesłusznie tego męża więził przez lat cztery (c). Wrócony Trąba do Polski, szacowany był ciągle szczególnemi Jagiełły względami, i do najważniejszych posług używany. W roku 1405 otrzymał urząd podkanclerzego, chociaż wtenczas proboszczem był tylko kościoła ś. Floryana na przedmieściu krakowskiem; w radzie króla do najtańszych układów należał (d). Obecny w okropnych bitwach pod przewodnictwem Jagiełły staczanych przez Polaków z Krzyżakami, przyczynił się szczególnie do chwalebnego nad tym zawziętym Polski nieprzyjacielem zwycięstwa pod Grünwaldem. Lekkomysłny Żarnowski, który chorągiew nosił, w zaciężnym wojsku z Czechów i Morawów złożoném, uchodził z placu z oddziałem swoim: stawa między uchodzącymi Mikołaj Trąba, dzielnie przemawia do żołnierzy, gromi wodza płocho, — wracają nazad do bitwy: przerażony nieprzyjaciół, mniemając że świeże posiłki nadchodzą Polakom, traci natężoną dotąd wytrwałość, — pokonany zupełnie. Ściśnieni Krzyżacy w zamku malborskim, udają się do Jagiełły z prośbą, aby odstąpił tego miejsca, które ieszcze schronieniem dla nich pozostawało; z udaną pokorą przyrzekają układy o pokój: Jagiełło skłonny do zgody waha się, namysła; pożytkują Krzyżacy ze zwłoki czasu, umacniają się; Władysław Jagiełło odstępuje oblężenia. Mikołaj Trąba z pfaczem króla upraszał, aby, popierając oblężenie, które nieomylnie obiecywało bliskie poddanie się zamku malborskiego, stałą tamę wiarołomstwu Krzyża-

(b) Paprocki, Herby rycerstwa polskiego, pag. 481, 482.

(c) Niesiecki w opisie herbu Trąby. — Frise, Journal littéraire de l'année 1754, page 235.

(d) Joannis Długossi seu Longini, Lipsiae, A. 1754, lib. 10, pag. 207.

ków położył. Nie skutkowały czułe Trąby przełożenia. Czas dalszy ważność prośb tego Podkanclerzego stwierdził (e).

Akademia krakowska, zaczęta przez Kazimierza a przez Jagiełłę umocniona i rozszerzona, znaczną liczbę uczonych mężów iuż i wtenczas w gronie swoim liczyła. Mikołaj Trąba, chociaż podkanclerzy królestwa, stara się o zaszczyt naukowy, aby członkiem téj akademii został; i w r. 1410 uroczystą przysięgę akademieczną przed rektorem, Mikołajem z Kozłowa, wykonywa (f). W roku następnym, mianowany Trąba przez króla Jagiełłę na arcybiskupstwo halickie, które potem we Lwowie umieszczone zostało, i w tymże samym roku, za dzielnym wpływem królewskim, na gnieźnieńskie arcybiskupstwo przeniesiony (g). Pomimo ciągłych przy królu publicznych posług, starał się Trąba najgorliwiej obowiązki arcypasterza dopełniać. Wyednał u papieża Iana XXIII bullę, datowaną 21 sierpnia r. 1413, który był rokiem 3cim panowania tego papieża, upoważniającą do nadania szczególnego zbioru praw kościelnych dla Polski, na zwołanym synodzie powszechnym, z całej hierarchii kościoła, do metropolii gnieźnieńskiej należący. Tak gorliwe usiłowania Mikołaja arcybiskupa przeszkodzone zostały przykrém podówczas najwyższej władzy kościelnej rozdwojeniem, gdy po wyborze na papieża Iana XXIII chcieli być uznawani za papieżów Benedykt XIII i Grzegorz XII; zaradczy na takie rozdwojenie środek obrano w zwołaniu powszechnego soboru do miasta Konstancyi. Mikołaj Trąba arcybiskup gnieźnieński, na czele poselstwa od króla polskiego, w orszaku świetnym 250 osób, uroczysty wjazd do tego miasta odbył 27 listopada r. 1414. Wysoka nauka, i piękne przymioty Trąby, wielkie temu arcybiskupowi znaczenie zyskały na tym soborze powszechnym, który był liczny, co do składu wielkich owego czasu mężów, z panujących osób, z duchowieństwa, i z świeckiego stanu, zgromadzonych w Konstancyi. Do najważniejszych wśród soboru tego czynności używany był Trąba (h).

(e) Długossi lib. II pag. 248. — Kromer, w edycji bazylejskiej u Oporina r. 1558: lib. XVII pag. 410.

(f) O stanie akademii krakowskiej, Sołtykowicz. W Krakowie r. 1810 str. 599.

(g) Kromer lib. XVII pag. 419.

(h) Świadectwa w téj mierze są liczne, nietylko w historykach polskich, ale i w autorach, którzy o soborze konstancyjskim pisali. Między tymi Lenfant, *Histoire du concile de Constance*, in 4, a Amsterdam, 1727, tom I pag. 177, o arcybisku-

Zygmunt cesarz udał się z Konstancyi do Paryża dla tém skuteczniejszych układów w trudnych między narodami okolicznościach owoczesnych, a szczególniej o pokóy między Francją i Anglią. W świetném gronie towarzyszących cesarzowi mężów znajdował się i Mikołay Trąba. Znakomita podówczas akademja paryzka szczególne oznaki szacunku Mikołaiowi okazała. Wdzięczając się temu zbiorowi szacownemu uczonych osób, Arcybiskup polski wspierała dla tych mężów ucztę wyprawił. Okazali Mikołaiowi akademicy pismo Jana Falkenberga krzywdzące króla Jagiełłę i naród polski, w obronie Krzyżaków wydane. Zaskarżył autora Mikołay na soborze konstancyjskim, i wymiar stosowny na potwarcę kary uzyskał (i).

pie gnieźnieńskim w Konstancyi, te wyrazy kładzie: „Ce prélat fit une figure très avantageuse au concile. On prétend même qu'il eût beaucoup de voix pour le souverain pontificat et qu'il ne tint qu'à lui d'être élevé à cette dignité.“ Myli się Lenfant w nazwisku arcybiskupa gnieźnieńskiego który się znajdował na soborze konstancyjskim; w tomie I pag. 177 nazywa tego arcybiskupa *Nicolas Kurowski*; w tomie II pag. 371 *Nicolas Kirowski*, i w tymże samym tomie II pag. 150, 152, 153, *Nicolas archevêque de Gnesne*. Tenże sam autor Lenfant, w historii koncylium pizańskiego, wydanej in 4to w Amsterdamie, A. 1724, w tom. I pag. 352, wyraża, że Mikołay *Kirowski* (to jest *Kurowski* poprzednik Trąby) będący w Pizie, był także i na soborze konstancyjskim, a w tom. II pag. 85, nazywa tegoż arcybiskupa *Kurowskim*, i wyraźnie pisze, iż umarł r. 1411 a nastąpił po nim na arcybiskupstwo gnieźnieńskie Mikołay Trąba. Sobor konstancyjski zaczął się w listopadzie r. 1414. — Cokolwiek zatem w historii soboru konstancyjskiego napisał Lenfant o arcybiskupie gnieźnieńskim, iako od króla Jagielly przyslanym, to wszystko ściągają się do Mikołaja Trąby. To samo imię, *Mikołay*, dwóch arcybiskupów gnieźnieńskich jeden po drugim następujących, to jest: po *Kurowskim Trąby*, przyczyną jest mylnego u tego autora nazwisk arcybiskupów gnieźnieńskich wyrażenia. Poselstwo polskie na sobor konstancyjski składało się: z Mikołaja Trąby arcybiskupa gnieźnieńskiego; — z biskupów: Jana, kujawskiego, — Jakóba, płockiego, — Laskarysa (gosławickiego obranego poznańskim, ten biskup wiele się wślawił z nauki na soborze konstancyjskim); — Janusza z Tuliszkowa kasztelana kaliskiego, — i Zawiszy Czarnego sławnego rycerza z Grabowa. *Długossi lib. II pag. 358, 360*. Laskarys kilka razy miał mowy publiczne na soborze konstancyjskim, iak to zaświadczaia pisarze o tym soborze, między innymi Herman von der Hardt; tom IV pag. 19, 20.

(i) *Długossi libr. II, pag. 375, 378*. — Herman von der Hardt, Magni Oecumenici Conc. Const. n., in folio, tom IV, Francofurti et Lipsiae in officina Schnovii A,

Do urzędowego wyboru papieża przystępując konstancyeński sobór, uznał potrzebę dodania, do składu konklawe, pewnéj liczby arcybiskupów, biskupów i innych osób z hierarchii kościoła, do liczby kardynałów będących wówczas w Konstancyi, Mikołaj Trąba do grona wybierających papieża w tém konklawe należał; a nawet pozyskał liczbę głosów dla osoby swoiéj na naczelnictwo kościoła, którój liczby następującemu po sobie kandydatowi odstąpił, i do zezwolenia, na wybór kandydata tego, duchowieństwo niemieckie namówił, a tém samém przyczynił się skutecznie do wyboru Ottona Kolumny, Rzymianina, kardynała diakona, na papieża, który przybrał imie Marcina V (k).

Pamiętając zawsze Mikołaj Trąba na powierzoną sobie najwyższą godność wśród duchowieństwa polskiego, otrzymał na soborze konstancyeńskim urzędowe oznaczenie tytułu, polskiego prymasa, dla arcybiskupów gnieźnieńskich, którego tytułu już pierwéj używali gnieźnieńscy arcybiskupi, a szczególniéj Jarosław Bogorya Skotnicki (l).

Pragnął także Mikołaj, powzięty dawniéj zamiar podania stosownego zbioru praw kościelnych w Polszcze, przywieść do skutku. Wyednał u papieża Marcina V bullę w tym przedmiocie, datowaną 6 lipca r. 1420, upoważniającą do podania zbioru tego na synodzie prowincjonalnym. Zaczęty synod w Wieluniu ukończony był w Kaliszu 25 września r. 1420, i na nim

1699 pag. 36, a szczególniéj pag. 1091, na którój te są wyrazy: „In comitatu Caesaris extitit Archiepiscopus Gneznensis, qui Concilii jussu comes itineris semper extiterat. Qui ex Mscptis referente Schelstrateno attulit libellum Johannis a Falkenberg, quem acceperat a Doctoribus et Studiosis Parisiensibus, dum eos Lutetiae ad convivium exceperat.“

(k) Prócz historyków polskich pisze także o tém Fleury pod r. 1417, w liczbie LXXXI: «Nicolas archévêque de Gnesne eût aussi les suffrages de la plupart de cardinaux, mais il renonça à la papauté en faveur de celui, sur qui tomba l'élection. Są także stosowne świadectwa i u autora Lenfant, tom II pag. 150, 153.

(l) W dziele: Statuta Regni Poloniae, Herburt, Iublini, in folio A. 1756. pag. 87, pod napisem „De Decimis Bodzanta Episcopus Cracoviensis constituit“ w wierszu 5m następujące są wyrazy: „intererat Jaroslaus Gneznensis Archiepiscopus Bogoria dictus, tunc ex causa illius differentiae, autoritate Metropolitana et Primate, visitans Diaecesim Cracoviensem,“

zbiór szczególny praw kościelnych dla Polski dokonany został. Jestto szacowny pomnik prawa owych czasów, ułożony wzorem dekretaliów Grzegorza IX, na pięć xiążek podzielony. Kilka wydań zbioru tego wyszło w pierwszych początkach zaprowadzenia drukarni. W późniejszych xiążkach, które obemylią konstytucye synodów prowincjonalnych dla Polski, wiele jest wyjątków z tego zbioru (*l*).

Mikołaj, dzielając zatrudnienia swoje między pracami duchownými iako arcybiskup, i politycznymi iako pierwszy poradnik króla Władysława Jagiełły, wiele starańłożył w Konstancyi, o stałe układy z Krzyżakami, którzy w xiążętach niemieckich, i w samym cesarzu Zygmuncie, dzielnych obrońców i pomocników, a niechętnych Polakom, znajdowali.

Będąc Mikołaj, z powodu takich układów późniéj w Wrocławiu, na czele poselstwa od króla Jagiełły, odwołał się urzędownie przeciw stronnemu i szkodliwemu Polsce wyrokowi cesarskiemu, na stronę Krzyżaków wydane-mu. Wyznaczony na układy pokoju do Węgier, pomimo słabości zdrowia i przeczuwania śmierci swojej w téj podróży, o czém wczesnie oznajmował, skołatane licznymi trudami życie zakończył we wsi Lubicz, dyecezyi strygonień-skiéj, 4 Grudnia r. 1422. Ciało tego arcybiskupa przywieziono do Gniezna, i pochowano przed grobem ś. Wojciecha (*m*).

Z samych wspomnień tylu znakomitych czynów Mikołaja Trąby, łatwo wnosić można o chwalebnych jego przymiotach. Szanowny historyk Długosz, w krótkich wyrażeniach, zostawił o tym arcybiskupie piękne świadectwo: „Plurimarum virtutum genere perfectus, amator patriae, pius in omnes, liberalis et

(*l*) W bibliotece publicznej przy Uniwersytecie królewskim warszawskim, dwa są wydania oddzielne tego praw kościelnych zbioru: pierwsze bez daty pod napisem na początku: «Statuta provincialia toti Provinciae Gneznensi valentia, auctoritate Apostolica edita, ut clare patet ex Bullis summorum pontificum hic insertis;» drugie wraz z innymi statutami pod napisem na końcu: «Reverendissimorum Episcoporum Vratislaviensium, Joannis IV etc. et provincialia Gneznensium.» etc. te są od pag. LII do CI włącznie. Nurembergae A. 1512.

(*m*) Długossi lib. II pag. 415, 451.

munificus in egenos, natura mansuetus et benignus (n). — Janicki, poeta laureatus, napisał o tym arcybiskupie wiersze następujące:

Hunc fieri Papam voluit Constantia, rari
Munifici placidi mota favore vivi;
Metropoles uno ille duas accepit in anno,
Dignus fortunae prosperitate suae (o).

Uczony Friese, w piśmie wydaném w Warszawie r. 1754, *Journal littéraire*, na str. 235, nazywa Mikołaja Trąbę jednym z najuczeńszych mężów owego czasu. — Równie chlubne wspomnienia o tym arcybiskupie czynią autorowie dzieiów kościelnych i dzieiów soboru konstancyeńskiego; między innymi: Bzowius, Raynold, Fleury, Lenfant, Herman von der Hardt (p).

Przyjemną jest rzeczą rozważać wielkie zasługi szanownych przodków naszych. Znacznieby się pomnożyła ta przyjemność pocieszająca wewnątrznie dobre serca, gdybyśmy chwalebne w poprzednikach wzory starali się naśladować.

(n) Długosi lib. II pag. 467.

(o) Poemata Janitii. Lipsiae. 1755.

(p) Janociana: volumen III, Varsaviae, A. 1819 pag. 338, 339, 340.

Peryodyczne pismo wydawane we Lwowie na r. 1820 pod tytułem *Pszczółka polska*, w nrach 3 i 11, umieściło opisy życia Mikołaja Trąby. Opisy w tych dwóch numerach niewiele różnią się co do istoty, obszerniejszy tylko opis jest w nrze 11. Znaydują się jednak niektóre w tych nrach niezgodności, iako to: w nrze 3, że Mikołaj Trąba urodził się w Wielkiej Polsce, że był potwierdzony na arcybiskupstwo halickie od papieża Alexandra, że był więziony od księcia Wilhelma przez lat cztery, że w r. 1417 zwołany był sobor konstancyeński; a w nrze 11, że Mikołaj Trąba z Sandomierza, że był potwierdzony na arcybiskupstwo halickie od papieża Jana XXIII, że był więziony od księcia Wilhelma przez lat dwa, że sobor konstancyeński zaczął się w r. 1414. W obudwóch tych opisach przytaczane wiadomości po większey części bez do-

wodów, wyszczególniane w pomieszaniu, bez stosownego porządku, porównane iedne z drugimi, a osobliwie z wyraźnemi świadectwy tak krajowych iak zagranicznych autorów, w wielu względach są niepewne, iakoto: że Mikołaj Trąba rodził się r. 1380, że był uczniem akademii krakowskiéy, że się doskonalił we Włoszech, że z Włoch wróciwszy dopiero przyjął stan duchowny, wiele zasług położył dla króla, otrzymał probostwo ś. Floryana, został członkiem akademii krakowskiéy, i dopiero podkanclerzym mianowany, — że przy końcu r. 1412 był wysłany Mikołaj do Rzymu, po dyspensę w ślubach małżeńskich Władysława z Elżbietą, że był w Konstancyi strażnikiem w konklawe. W dzieiopisach nie znajduje się data urodzenia Mikołaja Trąby. Dzieiopisowie zaświadczaia, że posłany był Mikołaj do papieża z powodu zaślubin Władysława Jagiełły z Iadwigą, i więziony przez lat cztery od xięcia Wilhelma, — że powróciwszy z więzienia został podkanclerzym w r. 1405, będąc iuż proboszczem ś. Floryana, że dopiero w r. 1410, gdy iuż był podkanclerzym, został członkiem akademii krakowskiéy. Gdyby się urodził Mikołaj Trąba r. 1380, skończył nauki w kraju i za granicą, dopiero wstąpił do stanu duchownego, otrzymał probostwo ś. Floryana, liczne dla króla położył zasługi; to wszystko przebywszy, zostając podkanclerzym podług pewney daty w r. 1405, miałby tylko lat 25. Gdyby był wysłany przy końcu r. 1412 do Rzymu z powodu małżeństwa Władysława z Elżbietą Granoską, i dwa lata był więziony, toby nie mógł, powróciwszy z więzienia do oyczyzny, *pracować przez czas znaczny iako pasterz i senator, — być wzorem do naśladowania*, a dopiero być wyznaczonym na sobor konstancyeński, na który zjechał do Konstancyi w r. 1414. Wyznaczony był Mikołaj Trąba nie na strażnika do konklawe, lecz na elektora papieża wraz z óbecnymi kardynałami na soborze konstancyeńskim. — To wszystko dokładnie okazuią przytoczone w piśmie niniejszém z różnych wiarygodnych autorów dowody.

II.

Obraz życia i prac uczonych

Ś. p. X. ANTONIEGO DĄBROWSKIEGO,

doktora filozofii, profesora K. W. U., członka towarzystwa P. N. w Warszawie etc., kawalera orderu ś. Stanisława,

czytany przez K. GARBIŃSKIEGO, profesora królewskiego warszawskiego uniwersytetu.

Pozwólcie mi, Szanowni Kolledzy moi, abym, powodowany wdzięcznością i akcją się nauczycielom od ucznia należy, abym, wznawiając koleżeństwa i drogię sercu moiemu przyjaźni chwile, rzucił dziś kwiat pamięci na świeżo Dąbrowskiemu usypaną mogiłę.

Ś. p. X. Antoni Dąbrowski, herbu Dąbrowa, urodził się roku 1769 we wsi Piszczowie, na Wołyniu. Po ukończeniu szkół piarskich w Międzyrzeczu Koryckim, i wczesny stracie zacnych i ukochanych rodziców, — czyniąc ulgę licznemu rodzeństwu, a bardziej jeszcze zachęcony uwagą prefekta szkoły, że, usilny żądy doskonalenia się w naukach, najłatwiej zadość uczyni przez poświęcenie się stanowi nauczycielskiemu, — wstąpił, w bardzo młodym wieku, bo niemając jeszcze lat 16tu skończonych, do zgromadzenia XX. piarów. Po pięciu latach pobytu w seminariach, — drohiczyńskim (na Podlasiu), sczuczynskim (na Mazowszu), i łomżyńskim, — wykładał następnie Dąbrowski,

w różnych i coraz wyższych nauczycielskich stopniach, wszystkie niemal po szkołach publicznych dawane przedmioty, naprzód W Piotrkowie, później w Radomiu, w konwiktach XX. piarów w Warszawie, zkaż, w roku 1800, przeniesiony został do collegium na profesora fizyki i historyi naturalnej.

Im bardziey urozmaicone i ważniejsze na naszego młodego nauczyciela wkładane były obowiązki, tém bardziey powiększały się jego usilność, wytrwanie, miłość nauk i dobra ogólnego. Ale niestety, niezawsze najlepsze chęci wspierają potrzebne siły i zdrowie! Cierpiący i słabowity, od urodzenia prawie, ś. p. Dąbrowski, im więcey postępował w lata, im dłużej pracował, tém mocniey przekonywał się, ile trudny i mozolny stan nauczycielski jego fizyczną możność przechodził.

W naypiękniejszy życia porze, opuszczony od naybiegłych lekarzy, chociaż prawdziwy chrześcianin, chociaż światły i świętobliwy kapłan, nie mógł przecież, w początkach, bez wzdrygnięcia, i pewnej niespokojności, oczekiwać ostatniey i uroczystey zapowiedzianej chwili. „Prawda, z uczuciem powtarzał Dąbrowski, że religia nas uczy, żadney do tego ziemskiego padolu nieprzywiązywać wartości, — lecz taż sama religia, nakazując wszystkim usilne staranie o pożytek spółbliżnich, chęć, tém samém, przedłużenia bytu, ku temu zwróconą celowi, wlała w serce każdego uczciwie myślącego człowieka; mimo zatem złey wróżby ludzkiey nauki, troskliwie i wszelkimi sposobami szukać powinienem ratunku, — bo czyliż powiedzianém nie było: *wszyscy opuszczą ciebie, ale, jeżeli mi zaufasz szczerze, opuszczonym niebędziesz.*“

Tak zbawiennemi i wzniosłemi myślami pokrzepiając strapioną duszę, ś. p. Dąbrowski, i w Bogu iedynie złożywszy całą nadzieję, sam odtąd przedsiębierze własną kuracyą. Wytehnąwszy przez czas nieiaki na wiejskim powietrzu, a, za powrotem, zmuszony naleganiem przyiaciół do umniejszenia zatrudnień nauczycielskich, z chęciwością się rzuca do wyłączonego niemal czytania sławniejszych dzieł lekarskich. Ale, niestety, niezawsze tam znajdziemy spokojność gdzie iey ze skwapliwością szukamy. Zaledwie Dąbrowski przeszedł w połowie zamierzoną sobie drogę, kiedy nadspodziewanie (jak zwykle w podobnych razach bywa), trwoga i pomieszanie ogarnęły zmysły jego; — w którą tylko stronę zaleknioną myślą się zwrócił, wsząd, samych tylko nieprzyiaciół, grożących śmiercią lub straszną męczarnią, widział, — bo niebyło prawie żadney słabości, któreby zarodu w sobie nieupatrywał. Lecz ufność w wyższe wyroki, trafny rozsądek, mocny

charakter duszy, i z tego nawet najniebezpieczniejszego może położenia, tryumf nakoniec odniósł. Zamiast miotania przekleństw na zgubną wiadomość ludzką, cały się nanowo w czytaniu książek zatapia; a przekonany nareszcie licznymi traktatami uczonych, i biografią wielu ludzi, ile, dobrze uporządkowane życie, skrupulatne zachowanie miary i wyboru w pokarmach, w napoiach, w pracy, w spoczynku, słowem we wszelkiem użyciu i działaniu, pokrzepia i umacnia siły, — poznawszy dokładnie własną naturę, — tak zręcznie i trafnie przepisał sobie rozkład czynności, sposób pożywienia, niepomijając nawet pewnego wyrachowania w chodzeniu, miarkowania głosu w mówieniu, i t. p., a nadewszystko, tak ściśle raz przyjęte prawa zachowywał, iż, przy ciągłym niemal cierpieniu, dokazał tego, co nader rzadko najsilniejszym się zdarza, gdyż blisko lat czterdziestu bez przerwy pracował w nauczycielskim zawodzie, a zawsze z równą ochotą i usilnością.

Lecz niedosyć było dla Dąbrowskiego stworzyć się, że tak rzekę, nanowo pod względem fizycznym; wiedział on lepiej aniżeli ktokolwiek inny: że młodzież szkół niższych zwłaszcza (bo o uniwersytecie ani mógł myśleć wówczas), za zwyczaj do wydobycia się z pod starszych powagi skora, częstokroć słabość ciała za słabość umysłu bierze; że, aby, pod tym względem, nauczyciel niestracił potrzebny mu koniecznie przewagi, niedość jest znać młodego wieku przywary, i być ich surowym pogromicielem, — lecz, co ważniejsza daleko, skrupulatnie przejrzeć należy wszystkie epoki życia człowieka, a zagłębiając się, z całą przenikliwością rozumu, i w duchu prawdziwie badawczym, nad szczytnym przeznaczeniem jego, umieć szczęśliwie odgadnąć co serce poniżyć lub unieść, co zachęcić lub wstrętem przejąć, co nakoniec do uporu lub uległości zniewolić, może.

Z takiegoż stanowiska zapatrując się na powołanie nauczycielskie ś. p. X. Antoni Dąbrowski, z pilnością i rzadkiem upodobaniem rozmyślając dzieła sławniejszych francuzkich i niemieckich filozofów, tak wielki pod względem pedagogicznym nabył biegłości i wprawy, że mimo tylu wrodzonych sobie nieiako przeszkód, tak w szkołach piarskich iako i w liceum warszawskim, gdzie od 1809 r. aż do założenia uniwersytetu był profesorem, bez najmniejszego ze swojej strony natężenia, podług upodobania, władał najdzikszą i najuporniejszą nawet młodzieżą. Umiał on zręcznie, w każdym razie, uprzedzać moment niesmaku, który pospoli-

cie po z mordowaniu uwagi następuje, a jego dowcip, a szczególnie też nadzwyczajna pamięć, tysiącnych mu dostarczały myśli i różnego rodzaju powieści, które oszczędnie i iakby od niechcienia rzucając w różnych chwilach, nietylko pożytecznie ale i przyjemnie nauczał. Naybardziéy ograniczony, zupełnie nawet powątpiewający o możliwości pojęcia rzeczy, nie śmiał wtenczas gdy Dąbrowski mówił czém inném iak wykładem jego zaprzatać głowy, bo pamiętał to dobrze, że ieżli przy swoiéy usilnéy uwadze zrozumieć czego nie zdoła, nauczyciel, zamiast groźnego faiania, powie mu: że tak się zwyczajnie dzieie, że naukę zrozumie tak dobrze iak drugi, i że tém, iż to nieteraz ale trochę późniéy nastąpi, wcale się zrażać niepowinien. A niechby któremu, przypadkiem, z tych co to iuż od dzieciństwa niewiele z siebie obiecuią w przyszłości, zdarzyło się na moment zapomnieć i przerwać, niecną iakową sprawką, głęboką cichosć współtowarzyszów, albo, co gorsza, na powszechne ztąd powstałe oburzenie, niedosć się czutym okazać, — zapewne, po otrzymanéy nauce, nałogi swoje na drugi raz lepiéy nauczył się powściągać. Wtenczasto bowiem Dąbrowski, w iednéy chwili, zebrać umiał całą przytomność i przenikliwość swoię. Iedném ruszeniem głowy lub ręki, albo też innym na pozór nie nieznaczącym znakiem, dając poznać nieukontentowanie swoje, do tego stopnia uwagę wszystkich natężyć umiał, iż każdy, z obawy stracenia choćby naymniejszego słówka z mającéy nastąpić sceny, oddech w sobie zatrzymywać się zdawał. Po takowém dopiero przygotowaniu, Dąbrowski, o połowę ieszcze cichszym iak zwykle głosem, obojętnie niby, a ze szczególniejszém urozmaiceniem w opowiadaniu, z samego zdarzenia, lub innego maluiącego dobitnie skłonność winowaycy, którego zwykle niewymieniał, ułożył naprędce historyykę, i z niéy w tak dowcipnych wyrazach i łatwo lgnących w pamięci, uczynił zastosowanie, iż czyn, przez który przerwana lekcya została, nietylko na miejscu zyskał pogardę, ale, co okropniejszém nieraz dla iego sprawcy było, dał powód do iakiego nowego przysłowia lub przypowieści, które uczniowie wszyscy, z upodobaniem nietylko pomiędzy sobą opowiadali, ale może kiedyś i wnukom swoim dla nauki powtarzać będą.

Tak iest, kto tylko pod Dąbrowskim w szkołach publicznych pobierał nauki, bez uchybienia szanownym i zasłużonym spółkollegom iego, przyzna, iż żaden nad niego, więcéy miłości i zaufania w dobrze myślącęy młodzieży wzbudzić nie umiał, — żaden, dla opieszających lub zepsutych,

większym niebył postrachem. Gdyby ludzie cenili rzeczy nie z pozor-
nocy ale z ich prawdziwéj wartości; gdyby się więcéj zastanawiali, ile, umie-
jętne kierowanie młodzieżą, wszczepia szlachetnych uczuc i cnot domo-
wych, — ile tém samém uzacniać może ród ludzki, i przyczynia się do ogół-
nego szczęścia; iakiż talent, nad ten któryśmy dopiero rozbierali w Dą-
browskim, bardziéj na pochwałę i publiczną wdzięczność mógłby zasłużyć?
Ale, niestety, dar naytrudniejszy może, dar prawdziwych pedagogów, nie-
dość uderzający w oczy, bo zatarasowany okopconemi ścianami szkoły,
zaledwie niekiedy od małej liczby odznaczających się młodzieży dostrzeżo-
ny, zwykle naymniéj publiczności iest znany.

W roku 1804, kiedy właśnie towarzystwo K. W. P. N. obrało Dą-
browskiego członkiem swoim, częścią na własne żądanie, częścią dla do-
godzenia potrzebie szkół w stolicy, mianowany został ś. p. Dąbrowski pro-
fessorem matematyki, przy którym obowiązku, bez przerwy, do końca życia
zostawał. Nieprzyjaciel wszelkich wyłączeń, niedziw, że, obierając sobie
za główny ieden przedmiot, wykładał ieszcze i inne nauki, iako to: nau-
kę religii, historią polską, historią filozofii, literaturę polską, i t. d., i że
tłumaczył nawet przez lat kilka, w klassach wyższych liceum, Cyclerona
de officiis, i Horacyusza *de arte poetica*, — co tém większą iedną mu zaletę,
że tę rozmaitość wiadomości naywięcéj był winien własnéj poiętności i nie-
zmordowaney pracy.

Gdy w roku 1817 tworzyć się zaczął uniwersytet warszawski, W. Kom.
B. W. R. i O. P. pragnąc przez rodaków a nie cudzoziemców podźwignąć
i rozszerzyć matematykę w kraiu naszym, wybranych Dąbrowskiego uczniów,
na doskonalenie się za granicą, a mianowicie do Paryża, wysłał; tymczaso-
wie zaś, dowolny niektórych części matematyki wyższyć wykład, znanemu
dobrze kolledze Armińskiemu i ś. p. Dąbrowskiemu powierzył. Lecz cho-
ciaż ostatni, znacznie wyżéj, aniżeli plan szkół wymagał, obeznany był
z matematyką, nigdy przecież, aż do téj epoki, nie miał ani dość czasu,
a tém bardziéj sposobności, poznać gruntownie i należycie wszystkie iéy
części, które zwłaszcza pracami nowszych ieometrów, nietylko nadzwyczaj
rozszerzone, ale nadto i nieznanemi wynalazkami zbogacone, zostały. Ta
trudność niezraża wcale Dąbrowskiego, a zamiast pogardzania wszystkiém
czego nieznał lub nierozumiał (iakby to może nieieden na iego mieyscu
uczynił), ożywiony szlachetną żądzą dobra, chcąc własnym przykładem,

uczniów za granicę wysłanych, do pracy, a nadewszystko do wytrwania, zachęcić, ochocho się wspólnie z nimi ubiega. Mimo dość już podeszłego wieku, zwłaszcza że skołatanego ciągłym prawie cierpieniem i 30letnią służbą publiczną, tego dokazać umiał, że, nim kochający go rywale wrócić zdołali, on już najtrudniejszą i najwyższą gałąź matematycznych nauk, rachunek różniczkowy i integralny, ze zwykłą sobie łatwością i zamiłowaniem wykładał. Niechaj sobie kto inny, do przygania skory, rozwlekło się częste powtarzanie téj saméj rzeczy, lub tym podobne wady, prelekcjom uniwersyteckim ś. p. X. Dąbrowskiego zarzuca; mnie zaś, iego rzadka usilność i niezmordowane wytrwanie w ciągłym doskonaleniu się, aż do ostatniéj chwili życia, tyle uderza i dziwi, iż ie uważam za wzór nader rzadki na naszéj ziemi, gdzie i dojrzałsi i młodzi zbyt prędko tego dochodzą kresu, w którym, ich zdaniem, niczego się już więcéj uczyć nie trzeba.

Oprócz wielu recenzyy dzieł uczonych, które ś. p. Dąbrowski do pism publicznych podawał, lub, iako członek towarzystwa do xiąg elementarnych, z właściwą sobie bezstronnością i należytém zgłębieniem rzeczy, wyrabiał; oprócz urządzeń dla szkół i instrukcyy dla nauczycieli, które w znaczniéj części iego są dziełem; oprócz nakoniec wielce uczonych w różnych przedmiotach rozpraw, częścią przekładanych z obcych języków częścią własnych, umieszczanych, różnemi czasy, w pismach peryodycznych wydawanych przez Dmochowskiego, Osńskiego, Bentkowskiego, a między któremi celniejsze trzymają miejsce *o pokarmach i napoiach* z francuzkiego, *o różnych częściach antropologii podług Kanta*, i t. p.; napisał nadto ś. p. X. Antoni Dąbrowski, i drukiem ogłosił: 1) arytmetykę, wzorową pod względem pedagogicznym, umieszczoną w xiążce powszechnie znanéj pod tytułem *Nauka czytania* i t. d.; 2) *Geometrią podług Lacroix*, przez najwyższą magistraturę na szkoły wojewódzkie przepisaną, do którój, w ostatnich chwilach swojego życia, po pewniéj zmianie i nierazkich skróceniach, trzecie wydanie przysposobił; 3) *Algebrę elementarną dla szkół wojewódzkich*.

Przez wprowadzenie do Polski dzieła ieometrii dotąd we Francyi i wielu europejskich państwach używanego autora (*), rugując Dąbrowski ze szkół

(*) Wiadomo że ś. p. Dąbrowski za wzór obrał sobie dzieła *Lacroix*.

naszych Lhuliera, a nadewszystko Euklidesa, ściągnął na siebie, jak zwykle bywa przy wszystkich wznowieniach, przygryzki i krytykę niektórych osób, a szczególnie też lubowników tego wszystkiego co od starożytnych pochodzi. Niechęć ja z nikim o ten przedmiot walczyć w tém miejscu, bo przekonany iestem, że wszystkie te iakkolwiek nawet z wysoka pochodzące przygany, każdy podług własnego rozsądku a nie cudzego zdania sądzić nawykły, za nieomylne niewezmie, jeżeli tylko z bacznością odczyta gruntowną i pięknym stylem napisaną przez ś. p. Dąbrowskiego rozprawę, pod tytułem: *Uwagi nad sposobami dawania po szkołach matematyki*, w której, jak zwykle, nieubliżając nawet nayskrupulatniejszy przyzwoitości, zdaniem moim, niełatwą do powetowania klęskę przeciwnikom swoim zadaie.

I algiebra ś. p. X. Dąbrowskiego dała powód do umieszczonych w pismach peryodycznych krytyk, ale zdaje się, iż te, po większą część, wyszły z pod pióra owych na ziemi naszej zwykle najwyższych sędziów, którzy, w dyktatorskim tonie, najwięcej i najobszerniej rozprawiać lubią o rzeczach takich, o jakich iasnego nawet wyobrażenia nie mają.

58848
 Że Dąbrowski z dokładnością umiał sądzić o dziełach elementarnych, że w swoich własnych zupełnie zaślepionym nie był; najlepiej dowiódł w powyżej zacytowanej rozprawie, mówiąc: »Scistość i dokładność w do-
 »wodzeniach, połączona z krótkością i iasnością, uporządkowanie wiadomo-
 »ści takie, aby po łatwiejszych następowały coraz trudniejsze, i aby każda
 »wypływała z poprzedzających a prowadziła do zrozumienia następujących,
 »ułatwienie wszelkich trudności, i w taki sposób ułożenie całego dzieła, aby
 »ciekawość ucznia i chęć do nauki, w miarę powiększających się w niey
 »postępów, coraz bardziej rosła, i t. p., warunki które nie łatwo razem
 »zdołane być mogą, sprawiają, że dzieła matematyki elementarny, mimo
 »wielkości, a nawet wysokiego talentu piszących, nieprędko, a może nawet
 »niebędą na tym doskonałości stopniu, na którymby ie w myśli wy-
 »stawićby sobie można (p. k. 28).«

Lecz mimo wad jakie dzieła ś. p. X. Dąbrowskiego mieć mogą, a co jest udziałem wszystkich utworów ludzkich, śmiało powiedzieć można, iż do-
 tąd nieposiadamy inszych, któreby, stosowniej i korzystniej, potrzebie, i ogólnemu planowi szkół naszych, odpowiadały. Zwłaszcza kiedy niezawsze mały

postęp w iakowéy nauce wyłącznie dziełom elementarnym, bez ubliżenia sprawiedliwości, przypisać można, samo ich bowiem więcéy lub mniéy zręczne użycie, dobrego lub złego skutku, bywa przyczyną, — tak właśnie iak najpiękniejszy instrument, który w ręku wielbionego mistrza zachwycą, a w ręku miernego i bez czucia artysty nieznośnym i kaleczącym tylko uszy wydadz się może.

Prócz dzieł drukiem ogłoszonych, zostawił jeszcze ś. p. Dąbrowski w manuskryptach: 1) Zastosowanie algiebrzy do ieometryi linii i powierzchni rzędu drugiego; 2) Rachunek różniczkowy z ważniejszymi zastosowaniami; 3) Rachunek integralny i różnicowy z przystosowaniem; 4) Algiebrę transcendentalną; 5) Stereometrią; 6) Trygometrią sferyczną. Wszystkie te nieznane publiczności, iako i inne autora dzieła, zamierza sobie wydadz w iednym formacie, szanowny i zasłużony terazniejszy rektor kollegium XX. piarów w Warszawie, którego staraniem drukarnia piarska do coraz świetniejszego przychodzi stanu.

Ile zatrudnienia i prace naukowe ś. p. X. Antoniego Dąbrowskiego pożyteczne, tyle pożycie z nim przyjemném było. Pod skromną i ubogą zakonnika powierzchownością, przemieszkowała rzadka czułość i delikatność uczuć, iaką się tylko ludzie w wysokim stopniu ukształceni poszczycić mogą. Świętością dla niego były umartwienie i smutek bliźniego, nigdy on ie owemi zwyczajnemi pocieszeniami nietrudził, ale za to, do różnego sposobu widzenia i skłonności stosowanemi rozmowami, szczęśliwie łagodzić umiał. Jeżeli, czegom nieraz był świadkiem, widział znaiołego lub przyjaciela, którego przemiiające cierpienie lub ciężka słabość sił pozbawiła, tyle mu pocieszających myśli o zdrowiu iego nieznacznie podsunąć umiał; iż chory nieraz, w téyże saméy chwili, wierzył iż znacznie się czuie rzeświejszym. Owe, w tych i tym podobnych przypadkach, obojętnie niby przez Dąbrowskiego rzucane słowa, ten tylko należycie oceni, kto wierzy, że na słowach największa część szczęścia życia ludzkiego polega. Ileż razy słówko w iednéy chwili odpędza od nas czarne troski i smutek, ileż znów razy, słówko zatruć może na całe życie spokojność. — Niewymuszona i wszystkich uprzedzająca grzeczność, sposób opowiadania krótki i żywy, obszerna erudycya albo raczéy szczególniejszy dar prędkiego objęcia ogółu, lub celniejszych miejsc, wszystkich prawie wiadomości ludzkich, oryginalne, choć często

wbrew powszechnie przyjętym teoryom, spostrzeżenia, myśl zawsze wesółą i dowcipną, nadewszystko zaś niewyczerpany zapas przypowiastek, z zadziwiającą sztuką stosowanych do okoliczności, płci, wieku, i charakteru osób, te i t. p. przymioty, wszędzie Dąbrowskiego pożądanym czyniły, w domach nawet znakomitych familii. Umiął on z tak szczęśliwego daru nietylko w prywatnem ale nawet i publicznem życiu pożytecznie korzystać. Jeżeli bowiem, jak się to nieszczęściem nawet przy naradach uczonych zdarza, zadusze, duma, lub próżność zakłuciła umysły i grozić zaczęła burzą, na usmieszenie któryś nikt niemógł znaleźć ani dosyć wymowy ani dosyć powagi, wówczas niepostrzeżony prawie, bo zawsze ostatnie sobie obierający miejsce, Dąbrowski, tak w porę umiał się wplątać do dysputy, i tak coraz więcej urozmaiconém i zabawniejszém opowiadaniem ku czemu innerau zwrócić uwagę, iż wszyscy, sami zapaśnicy nawet, pobudzeni do żartów i śmiechu, zapominali o urazie i walce.

Lecz nietylko pod względem przyjemności i dowcipu, ale i pod względem gruntowności i mocy przekonywania, znacznie miał zwykle wyższość i p. Dąbrowski, tak, że i w tym razie trudna a nawet i niebezpieczna była z nim walka. — W liczném i światłém gronie obszernie i dosyć mocno dowodzono, iakoby ród ludzki więcej złych a sobie mieścił niż dobrych: «Gdyby to prawda była (zawołał w końcu Dąbrowski) pewnie nie mielibyśmy ani więzieli ani katów.» Inną razą, poskramiając porywczosć pisarza opierającego się na dziwactwach kilku matematyków i wnoszącego ztąd w dyktatorskim tonie, «że matematyka czyni człowieka niezgodnym z odmiennymi i niewyrachowanemi stosunkami życia towarzyskiego, —» tak odpisując: «Gdyby ludzie, w taki wnioskujący sposób, odczytując *n. p.* biografią poetów, dowiedzieli się, że jeden z nich przez 15 lat niewychodził z domu, bojąc się, aby mu na ulicy komin nie spadł na głowę; drugi, gdy mu słonie ustały, wyskoczył z powozu i pchał go przed sobą, aby prędkiej stanął w zamierzonym miejscu, i t. p.; wniesliby zapewne, że i poezya czyni człowieka niezgodnym z odmiennymi i niewyrachowanemi stosunkami życia towarzyskiego. Ten sam skutek przypisaćby mogli filozofii, fizyce, matematyce, muzyce, zgoda wszystkim naukom, umiejętnościom i kunsztom, a mieliby nakoniec wniesli, że, aby być człowiekiem towarzyskim, nie trzeba się niczego uczyć,» (Uwag. nad spó. daw. mat. k. 36). Trafny ten, gruntowny i szybki sąd o każdej rzeczy, czynił Dąbrowskiego zdanie zawsze

zawsze nader szacowném, szczególnięy też we wszelkich obradach, gdzie, iak sprawiedliwie mówi autor iego biografii w ięzyku łacińskim spisany, nad umysłami panować się zdawał (*).

Tyle przymiotów w iednę połączonych osobie nieraz umiano oceniać i poważać. W roku 1809, gdy Nayiaśnieyszy król saski, xiążę podówczas warszawski, oświadczył, iżby życzył przy boku swoim mieć Polaka, obeznanego należycie z naukami, któryby mu objaśniał mieysca trudniejszy, na iakie w czytaniu dzieł polskich często natrafia, i któryby synowcom iego dawać mógł lekcyę ięzyka polskiego i iego literatury, osoby naywyższych w kraiu dostoięństw, zaufanie monarchy posiadaiące, a które nietylko względami ale i przyiaźnią swoją ś. p. Dąbrowskiego zaszczycały, iego, na ten ważny urząd, światłemu monarsze przedstawić raczyły, co iednak, mimo przychylenia się J. K. Mości, dla zaszytych w kraiu zamieszkań, do skutku przyjść niemogło. Trzy ostatnie kapituły piarskie iednoznacznie za każdym razem obrać go chciały prowincyałem zgromadzenia, od czego się zawsze Dąbrowski wyprosił, nie z obawy zatrudnień, bo ciągle do nayczynniejszych należał, ale raczēy dla niestosowności niektórych obowiązków, przywiązanych do tego wysokiego dostoięństwa, z iego metodycznym sposobem życia, przez który tylko tak długo utrzymywał się przy siłach.

Mimo ogólnego przyznania innych, mimo słusznego cenienia własnych swych zalet, co w ludziach szlachetnie myślących nieiest naganném, niebył Dąbrowski ani próżnym ani zarozumiałym. Tak iak nie lubił byđ niewolnikiem cudzego zdania, tak też nie żądał z uporem, aby iego było wyrocznią, — i owszem, często, od znacznie młodszych nawet, z uprzejmością ucznia zasięgał rady, i umiał za nią byđ wdzięcznym, ieżeli widział że z życzliwości pochodzi. Rzadki i piękny do naśladowania przykład!

Ile bliżnim udzielał ze swego szczupłego mienia, tym tylko wiadomo, którzy iego pomocy doznali; ile zaś, co więcéy iest może, umiał byđ do-

(*) Biografia ta ma byđ pióra biegłego łacinnika i dobrze znanego X. Andraszka, który, co do tego punktu, tak mówi o ś. p. Dąbrowskim: „Sententia ejus brevis adeo simul erat acuta, et praevalens, ut facile omnium animis dominari posse videatur.

leczynym najlepiej powiedzieć mogą ci, którzy na ręce jego nie raz dość znaczne summy składali, dla dowolnego rozdania potrzebnym i nieszczęśliwym.

Jeżeli ciągłe usiłowania i pożyteczne prace, zamiłowaniem ludzi i dobra ogólnego żywione, niezwalczone ani trudami, ani wiekiem, ani słabowitem z przyrodzenia, i cudem niemal utrzymywaném, zdrowiem, zasługują na pamięć i wdzięczność publiczną, pewno tych nagród ś. p. X. Antoniemu Dąbrowskiemu nieodmówią ziomkowie, zwłaszcza, że, iak sprawiedliwie ieden z poetów naszych uważa:

»Każdy chce dobra innych, rzadki niém się trudzi.«

(F. Zabłocki w dedyk. *Zabobonnika*.)

